

NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Bruno Latour, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, tłum. Maciej Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011, s. 206.

Bruno Latour — jeden z dziesięciu najczęściej cytowanych obecnie humanistów, raz nazywany prowokatorem i triksterem, raz najwybitniejszym współczesnym filozofem — od paru lat jest coraz lepiej znany polskojęzycznemu czytelnikowi. *Nigdy nie byliśmy nowoczesni* to jedna z jego fundamentalnych książek, wydana po raz pierwszy w 1991 r. (po francusku, a w 1993 r. ukazało się jej angielskie tłumaczenie), a więc w okresie gorących sporów o postmodernizm, ponowoczesność czy koniec historii. Zarazem jest to także wstęp do antropologii symetrycznej oraz *science studies*, których autor jest orędownikiem.

Ujmując nowoczesność jako formację ludzi Zachodu, odróżniającą ich od reszty przednowoczesnych, Latour podkreśla różnice w postrzeganiu świata fizycznego i społecznego. Powracając do naukowych i politycznych sporów siedemnastowiecznej Anglii, autor ukazuje, jak ustanawiała się nowoczesność, jak wyodrębniła po pozornie niezależne od siebie obszary natury i społeczeństwa (kultury), który to podział podtrzymują dwa zespoły przeciwstawnych praktyk: translacji i puryfikacji. Jak fundowana zostaje nauka już nie na ideach, ale na praktykach, jak wkracza nowy aktor: ciała nieożywione. Szeroko przezeń opisywany spór Thomasa Hobbesa i Roberta Boyle'a służy jako studium przypadku, moment ustanowienia „podwójnych kryteriów” nowoczesnego świata, „gdzie reprezentacja rzeczy zapośredniczona przez laboratorium jest na zawsze oddzielona od reprezentacji obywateli zapośredniczonej przez umowę społeczną” (s. 45). Następuje rozdział między władzą naukową a władzą polityczną, między naturą a kulturą (Wielki Podział).

Kluczowym zabiegiem autora jest odtworzenie nowoczesnej Konstytucji opartej na czterech gwarancjach: 1) o transcendentnej naturze: to nie ludzie tworzą naturę, natura istniała zawsze, a ludzie odkrywają jej tajemnice; 2) o immanentnym społeczeństwie: tylko istoty ludzkie tworzą społeczeństwo i kształtują swoje przeznaczenie; 3) o rozdzielności obu światów — świat natury i świat społeczny muszą pozostać oddzielone, tak jak oddzielone muszą pozostać prace mediacji i puryfikacji; oraz 4) o oddzielnym Bogu, który istnieje, ale nie jest obecny, gwarantując równowagę między naturą a kulturą. Konstytucja ta oparta jest na paradoksach wynikających z dwóch pierwszych gwarancji (wszak natura jest wytworem laboratorium, a społeczeństwo jest transcendentne; s. 51). Mimo iż tworzymy naturę (immanencja natury), a nie tworzymy społeczeństwa (transcendencja społeczeństwa), Konstytucja zostaje utrzymana dzięki ostatnim dwóm gwarancjom, dając wolne pole działaniu i ekspansji sił wytwórczych nowoczesnego człowieka. Siła nowoczesności leży nie w humanizmie, racjonalnej nauce czy sekularyzacji, ale w rozgrywce par transcendencji i immanencji: „[...] nowoczesni mogą mobilizować naturę, obiektywizować to co społeczne, odczuwać obecność duchową Boga, jednocześnie zdecydowanie zapewniając, że natura nam umyka, społeczeństwo jest naszym własnym wytworem, a interwencja Boga to sprawa przeszłości. Kto mógłby się oprzeć takiej konstytucji?” — ironizuje Latour (s. 54–55).

Praca puryfikacji to ciągle dzielenie obiektów na przynależne do natury bądź kultury, gdy tymczasem między tymi dwoma obszarami nieustannie powstają hybrydy — „wszystko dzieje się dzięki mediacji, translacji i sieciom, ale ta przestrzeń nie istnieje, nie ma na nią miejsca” (s. 59). Jednak wraz z nasilaniem się pracy puryfikacji nieuchronnie, zdaniem Latoura, wzrasta

praca mediacji, mnożą się hybrydy usilnie dzielone przez nowoczesność między bieguny natury i kultury. Z czasem obszar pomiędzy — Państwo Środka — rozrasta się do tego stopnia, że nowoczesny projekt zostaje zachwiany, nie radzi sobie z przyrostem hybryd i nieuznawaniem pracy mediacji. Postmodernizm (postmodernia-cy, jak szydzi Latour, nie zostawiając na nich suchej nitki) jest tego symptomem, choć niekonstruktywnym i jałowym. Jednak kiedy przyrzyć się dokładnie, okaże się, że: „Nikt nigdy nie był nowoczesny. Nowoczesność nigdy się nie zaczęła. Nowoczesnego świata nigdy nie było” (s. 71).

To hybrydy pokonały Konstytucję, ukazując jej niedorzeczność i nieprzystawalność. Upadła ona pod swym własnym ciężarem. „Nowoczesność to podwójna sprzeczność: sprzeczność między dwiema konstytucyjnymi gwarancjami (natury i społeczeństwa) i między praktykami puryfikacji i mediacji” (s. 90) — sprzeczności stały się nie do zniesienia, hybrydy rozprzestrzeniły się niepostrzeżenie. W odpowiedzi na rozrost Państwa Środka pojawiły się trzy myślowe strategie ratowania nowoczesności: pogłębianie separacji (dialektyka, fenomenologia, postmoderniści, Habermas), autonomizacji języka lub znaczenia (zwrot semiotyczny) oraz dekonstrukcja zachodniej metafizyki (Heidegger). Ten przegląd historii filozofii Latour uzupełnia analizą nowoczesnej temporalności, opartej na odcięciu od przeszłości i figurze rewolucji, na odebraniu rzeczom wymiaru historycznego. Efektem tych zabiegów jest postęp i dekadencja, efekty nieodwracalnej, uporządkowanej osi czasu. Tymczasem Latour postuluje czasy wielokrotne, spiralne (w opozycji do czasu linearnego), postuluje politemporalność.

Wreszcie dochodzimy do jednego z najciekawszych aspektów książki — kontrewolucji, mającej zapewnić reprezentację nie-ludzkich mas — quasi-objektów, poddać konceptualizacji Państwo Środka, i wreszcie ustanowić Parlament Rzeczy. Hybrydy, do tej pory ujmowane jako mieszaniny dwóch czystych form, mają przestać być podmiotami translacji, a stać się podmiotami mediacji. Choć świat składa się z tych samych bytów, nie jest już nowoczesny (s. 112). Śludzy z lojalnych pośredników mają

stać się wolnymi obywatelami, zdolnymi do „redefiniowania, przegrupowania, a także zdrady” (s. 117). Kontrewolucja wymiaru nowoczesnego i nienowoczesnego ma duży potencjał emancypacyjny.

Latour postuluje także ustanowienie prawdziwej antropologii porównawczej, antropologii symetrycznej, zdolnej badać na równi prawdę i fałsz, poddającej analizie zarówno „latające spodki, jak i wiedzę o czarnych dziurach” (s. 132). Prawda nie może być dłużej wyjaśniana naturą, a fałsz społeczeństwem. Symetryczność ma przywrócić ciągłość, historyczność i elementarną sprawiedliwość. Ma poddać badaniu samą naukę jako mit, poddać badaniu na równi zwycięzców i przegranych. Nie chodzi jednak o przeniesienie i wyjaśnienie prawdy także przez społeczeństwo, ale o odwrócenie i wyjaśnianie społeczeństwa i natury przez quasi-objekty.

Państwo środka wypełnione quasi-objektami staje się obszarem studiów empirycznych nad sieciami — „od teraz będziemy porównywać naturo-kultury” (s. 139). Aby osiągnąć symetrię, antropologia musi jeszcze przezwyciężyć Dwa Wielkie Podziały (wewnętrzny natura-społeczeństwo oraz zewnętrzny nowoczesni-przednowoczesni, nie rozróżniający natury i kultury/społeczeństwa) i ustanowić na nowo relatywizm. Przyjmuje potrójnie symetryczną perspektywę: tak samo wyjaśnia prawdę i fałsz, bada ludzi i nie-ludzi, wycofuje się z apriorycznych założeń ludzcie Zachodu-Inni. Latour próbuje ustanowić nowy relatywizm, oparty na sieciach, podmioto-przedmiotach, naturo-kulturach, lokalno-globalności. „W środku, gdzie teoretycznie nie powinno się nic dziać, znajduje się wszystko” (s. 174).

Przyznając, że nie jesteśmy (i nigdy nie byliśmy) nowocześni, porzucamy przekonanie o odmienności ludzi Zachodu od reszty świata, tracimy także siłę napędową cywilizacji i przekonanie, że wcześniej czy później wszyscy staną się tacy jak my. Ten wymiar wpisuje się we wspomniany spór na temat nowoczesności lat dziewięćdziesiątych, który nie zaprzęta już tak żywo największych umysłów humanistyki, nadal jednak książka Latoura pozostaje w centrum debaty, tym razem wokół post-

humanizmu. Poza przewyciężaniem nowożytnych dychotomii niesie silny potencjał emancypacyjny.

Chcąc lepiej zrozumieć przesłanie autora, wystarczy powtórzyć jego zabieg pojawiający się na początku książki, czyli przejrzeć wydanie porannej gazety, by wśród artykułów o modyfikowanej żywności, dziurze ozonowej czy nowych implantach poszukać odpowiedzi na pytanie: czy kultura i natura rzeczywiście mieszają się ze sobą?

W sprawie Agambena. Konteksty krytyki, Łukasz Musiał, Mikołaj Ratajczak, Krystian Szadkowski, Arkadiusz Zychliński (red.), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 285.

Rosnąca w Polsce popularność Giorgio Agambena, włoskiego filozofa, przenikliwego krytyka nowoczesności i analityka urządzeń władzy nie jest już tylko powierzchownym zainteresowaniem intelektualnymi nowinkami. Przez ostatnie lata zrobiono dużo, by przybliżyć polskiemu czytelnikom jego ciekawe, ale niejednokrotnie problematyczne, koncepcje. Po wydaniu wielu tłumaczeń przyszła kolej na poważniejszą refleksję krytyczną nad dorobkiem Agambena i przedstawienie go w różnych kontekstach. W omawianym zbiorze autorzy postawili sobie właśnie takie zadanie, kontynuując linię wytyczoną przez, będący efektem prac częściowo tego samego zespołu, tom *Agamben. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Nie pretendują przy tym do przedstawienia ujęcia choćby względnie kompleksowego, wobec wielowątkowości pracy Agambena jest to bowiem chyba niemożliwe. Trzeba jednak próbować: „Cóż robić zatem, skoro nie mówić o Agambenie nie sposób, ale i nie sposób mówić o nim tak, by w pełni oddać sprawiedliwości wszystkim poddawanym przezeń tropom?” (s. 9) — pytają twórcy tekstów będących pokłosiem serii otwartych wykładów ogłoszonych w ramach „Projektu Agamben”, zorganizowanego Przez Pracownię Pytań Granicznych UAM.

Idąc za tym pytaniem i przestrożą, ograniczmy się do tych tekstów zawartych w książce, które podejmują wątki najbliższe myśli socjologicznej i politycznej. Adam Lipszyc zastanawia się nad zawartym w myśli włoskiego filozofa mesjanizmem i możliwą w jej obrębie perspektywą emancypacyjną. Dla Agambena podstawowy mechanizm zniewolenia, wydzielający z człowieka biologiczną resztę, która staje się przedmiotem suwerennej biopolitycznej władzy, to ogólne, znoszące pojedynczość prawo. Agamben chce wypracować mesjańską perspektywę dezaktywacji prawa, przejścia w tryb jego studiowania, zbawczej i zabawowej profanacji. Lipszyc pokazuje jednak, że w tym myśleniu zawarta jest niezręczna ekwiwokacja. Agamben zrównuje *de facto* całkowicie immanentne prawo będące czynnikiem zniewolenia i prawo objawione zawierające naddatek mesjańskiej obietnicy. Podczas gdy to drugie u kresu czasów istotnie miało być zawieszzone, niepodobna przenieść tego na to pierwsze; jednorodne urządzenie opresji wytwarzające nowoczesne Ja, nie dające szansy na dialektyczne wprowadzenie z niego społecznego inobytu, wyzwolenia pojedynczości, jakiego chciałby szukać Agamben. „Może być bowiem tak, że jeśli nasza egzystencja na tym świecie postrzegana jest w tak jednowymiarowych kategoriach jako totalne zniewolenie, jeśli wszystkie struktury znaczeń, które określają nasze życie, tworzą wyłącznie aparat opresji [...] ceną za wybawienie musi być utrata odrębnego bytu [...]” (s. 46).

Jakub Majmurek z kolei eksplikuje Agambenowską reinterpretację pochodzącego od Guya Deborda pojęcia spektaklu, by zapytać o możliwość nadejścia „wspólnoty bez założeń”, nowego typu pospólnego bytu, jaki kreśli włoski filozof. Joanna Bednarek zaś dopełnia te dociekania, wracając do Arystotelesowskich i średniowiecznych źródeł Agambenowskiej ontologii bytu jakiegokolwiek, mającej być podstawą owej nowej wspólnoty. Leszek Koczanowicz próbuje „ukonkretnić” podobne dociekania i wprost pyta o możliwość emancypacji i postulowane ramy polityczności w teorii Agambena: „postawienie w centrum nowoczesności nagiego życia [...] — jak pisze — wymaga na-

mysłu nad możliwością znalezienia w tej kategorii potencjalności, które mogłyby służyć celom emancypacyjnym” (s. 174). Włoch upatruje bowiem podstawowego zagrożenia w wytwarzaniu w nowoczesności właśnie „nagiego życia”, wydzieleniu biopolitycznej części w człowieku, którą można poddać różnym działaniom władzy, aż do jej fizycznej eksterminacji. Dlatego to powstrzymanie tego procesu, unieruchomienie „maszyny antropologicznej” jest podstawowym krokiem ku wyzwoleniu. Zaprzestanie oddzielania biologicznego życia w człowieku otwiera drogę do wspomnianej bezzależniowej wspólnoty i spokojnego czasu studiowania prawa, „powrotu życia do siebie samego” (s. 178).

Kwestie unieruchomienia maszyny antropologicznej humanizmu podjął szerzej Agamben w jednej z nieprzetłumaczonych na język polski książek, którą znakomicie omawia i poddaje krytyce Arkadiusz Żychliński. Celem Agambena nie jest zniesienie różnicy antropologicznej, zaprzestanie separowania człowieka od zwierzęcia (jak chcieliby niektórzy teoretycy *animal studies*), ale zaniechanie wewnętrznego wydzielenia zwierzęcia w człowieku. Takie pogodzenie ze zwierzęcą naturą to właśnie unieruchomienie maszyny antropologicznej, uniemożliwiające przesuwanie raz wprowadzonego cięcia aż poza próg biologicznego wyniszczenia ludzi, którzy nie są już ludźmi, lecz wyłącznie biologicznym nagim życiem. W nieantropocentrycznej antropologii Agambena „człowiek jest zwierzęciem, które z jednej strony rozpoznaje się jako człowiek”, a z drugiej „kwestionuje wciąż swoją człowieczość, co dopiero czyni je w pełni ludzkim” (s. 279).

Czy taka perspektywa może przynieść mesjanistyczną wspólnotę bez założeń, o której nie bez ekscytacji opowiada nam Agamben i jego zwolennicy, pozostanie pytaniem nierozstrzygniętym. Jednak propozycja nowego wykreślenia granic człowieczeństwa stanowiącego podstawę i przedmiot nowoczesnej polityczności jest bez wątpienia projektem śmiałym i niepozabawionym realnego potencjału zmiany świata, w którym przyszło nam żyć.

Viktor E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. Aleksandra Wolnicka, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011, s. 224.

Znacząca część dzieł naukowych i popularnonaukowych zalegających na księgarskich i bibliotecznych półkach to książki o książkach. Produkowanie wiedzy staje się coraz częściej jej powielaniem, powtarzaniem, a w najlepszym wypadku cytowaniem. Dlatego warto sięgać po prace badaczy, których teoria wyrosła z rzeczywistego doświadczenia. Taką właśnie książką, po raz pierwszy w całości wydaną w języku polskim, jest dzieło Viktora E. Frankla, który podwaliny logoterapii i psychologii egzystencjalnej opracowywał będąc więźniem obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Dachau. Jak pisze Gordon Allport we *Wstępie*: „W przeciwieństwie do wielu europejskich egzystencjalistów, Frankl nie jest ani pesymistą, ani ateistą. Przeciwnie, jak na pisarza, który osobiście zetknął się z wszechobecnym cierpieniem oraz oddziaływaniem sił zła, prezentuje on zaskakująco optymistyczną wiarę w ludzką umiejętność wykraczania poza dramatyczne okoliczności życia oraz odkrywanie prawdy” (s. 13–14).

Dzieło Frankla w pierwotnej wersji zostało podzielone na dwie części. Część pierwsza, „Moje przeżycia w obozie koncentracyjnym” nie jest kolejnym meldunkiem z obozowej rzeczywistości, jakich w okresie powojennym powstało wiele. Jest żywym przekazem uczonego, który doświadcza i rozumie, opowiada i tłumaczy kolejne etapy, przez które przechodził więzień, w tym także on sam. Część druga „Podstawy logoterapii” to zarys metody terapeutycznej i poznawczej opracowanej i propagowanej przez Frankla i wielu jego uczniów. Główny tekst *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, napisany w ciągu dziewięciu dni w 1945 r., został opatrzonego postscriptum z roku 1984 *Obrona tragicznego optymizmu*. „Mówiąc najprościej, chodzi o to, że człowiek jest i pozostaje optymistą na przekór «tragicznej trójcy», jak nazywa ją logoterapia, trójcy, na którą składają się aspekty ludzkiej egzystencji wyznaczane przez: (1) ból, (2) winę i (3) śmierć” (s. 201). W najnowszej części książki Frankl, używając aparatu psychologii egzystencjalnej i logoterapii, analizuje problem

agresji, uzależnień i nerwic; nazywa je chorobami braku poczucia sensu życia, które jest — jego zdaniem — najsilniejszym czynnikiem patogennym naszych czasów. Książka Frankla została sprzedana w 12 milionach egzemplarzy, zalicza się do „dziesięciu najbardziej znaczących książek w Ameryce” (s. 224). Kiedy pytano autora o przyczynę takiego sukcesu, stwierdzał: „nie traktuję powodzenia mej książki jako osobistego sukcesu ani osiągnięcia, lecz raczej jako potwierdzenie duchowej nędzy naszych czasów; skoro setki tysięcy ludzi sięgają po książkę, której tytuł wyraźnie nawiązuje do kwestii sensu życia, musi być to dla nich niezwykle aktualny i palący problem” (s. 15).

Frankl, twórca trzeciej wiedeńskiej szkoły psychoterapii (po Freudowskiej i Adlerowskiej), polemizuje z ustaleniami psychoanalizy. „Zygmunt Freud domagał się: «Spróbujmy podać kilku jak najbardziej zróżnicowanych osobników działaniu głodu. Wraz z nasilającym się imperatywem, jakim będzie dążenie do zaspokojenia głodu, indywidualne różnice między nimi zaczną się zacierać, a w ich miejsce pojawi się solidarne dawanie wyrazu tej samej niezaspokojonej potrzebie». Co za szczęście, że Zygmuntowi Freudowi oszczędzona została konieczność poznania od wewnątrz rzeczywistości obozów koncentracyjnych! Jego pacjenci spoczywali na kozetce zaprojektowanej w luksusowym duchu kultury wiktoriańskiej, a nie w brudzie baraków Auschwitz. Tam jednak owe «indywidualne różnice» nie «zacierały się», przeciwnie, w miarę upływu czasu ludzie coraz bardziej się od siebie różnili. Opadały maski, ukazując oblicza łajdaków i świętych” (s. 222).

Praca Frankla jest żywą nauką, której źródło tkwi w żywym doświadczeniu. Podsuwa czytelnikowi zajmującemu się nauką pytanie, o sens... jego pracy.

J. M.

Antoni Sułek, *Obrazy z życia socjologii w Polsce*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011, s. 369

Dla każdej dyscypliny naukowej zdrowym symptomem być może wzrastająca liczba tek-

stów autotematycznych, zarówno na poziomie autodokumentacji, jak i autorefleksji. Do czytelników trafia zbiór artykułów Antoniego Sułki, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, metodologa, od lat związanego z Polskim Towarzystwem Socjologicznym (przewodniczący PTS w latach 1994–1998), którego drugi obszar zainteresowań badawczych jest mniej znany — historia własnej dyscypliny. Autor poświęcił temu zagadnieniu już wiele rozproszonych artykułów i referatów oraz opracowany w 2007 r. zbiór *Socjologia na Uniwersytecie Warszawskim. Fragmenty historii*. Opublikowany obecnie tom obejmuje wspomniane rozproszone publikacje. Składa się z piętnastu tekstów, uporządkowanych w dwa działy: „Z historii” i „Z obserwacji”, opatrzone wstępem wyjaśniającym misję książki: „Socjologia to coś więcej niż idee, teorie i wyniki badań. To także życie — instytucje naukowe, badania, metody oraz ludzie, którzy je stworzyli. O nich jest ta książka” (s. 9). Zamieszczone w niej artykuły „[...] opierają się na analizie tekstów i badań socjologicznych, na dokumentach osobistych i urzędowych oraz na uczestniczącej obserwacji życia socjologii w ostatnich kilkudziesięciu latach. Socjologia nie powstała i nie żyje *in vacuo*, narracja więc osadzona jest w szerszym kontekście historycznym i społecznym” (s. 9).

W części tekstów Sułek śledzi intelektualny obieg, inspiracje i kontakty w środowisku socjologów. Są to: „*Le suicide*” w Polsce. *Studium wędrówki i recepcji klasyki socjologicznej, Badania Marienthalu i współczesne im badania nad bezrobociem w Polsce*, „*Do Ameryki!*”. *Polscy socjologowie w Stanach Zjednoczonych po 1956 roku i rozwój socjologii empirycznej w Polsce* oraz dwa teksty z działu „Z obserwacji”: *Kilka uwag metodologicznych o polskiej socjologii empirycznej* oraz *Przeciwko socjologii „oralnej”*. Ostatni z nich bynajmniej nie jest skierowany przeciw wywiadam czy metodzie biograficznej, ale przeciw sytuacji nauki „której istotną część wyników badań i refleksji przekazuje się ustnie. Socjologia oralna to «socjologia na gębę»” (s. 266) — dookreśla dosadnie autor, przypominając szczególnie trudny dla socjologii okres w stanie wojennym.

Część tekstów jest poświęcona znamienitym przedstawicielom socjologii: Stefanowi No-

wakowi, Jakubowi Karpińskiemu oraz Irenie Nowakowskiej — co przy okazji osadza samego autora w społecznej sieci nauki. Czytelnik znajdzie w tomie także artykuły poświęcone instytucjonalnemu życiu socjologii — są to teksty pt. *Wielorakie i zmieniające się funkcje Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Polskie czasopiśmiennictwo socjologiczne na początku lat 1970*. Najwięcej zaś miejsca autor przeznaczają na tematy dotyczące funkcjonowania socjologii w szerszym kontekście społecznym, dokładniej — funkcjonowania badań sondażowych (*Perswazja sondażowa w gazetach polskich, Walka o wolność publikacji wyników sondaży wyborczych w Polsce oraz Sedymenty sondażowe*), a także aktywności naukowej socjologów na temat ruchu Solidarności i zmiany ustrojowej (*O nieprzewidywalności rewolucji. Dlaczego polska socjologia nie przewidziała „Solidarności” oraz Zmiana ustroju w Polsce a zmiany w życiu polskiej socjologii*).

Książka jest zbiorem przedruków wcześniejszych artykułów i wystąpień autora, często pisanych we współautorstwie, często uzupełnianych i przeredagowywanych do nowego wydania, żaden tekst nie powstał specjalnie na potrzeby tomu. Cenne w niej jest zatem zebranie rozproszonych prac autora, który od lat siedemdziesiątych nie tylko aktywnie uczestniczy w życiu polskiej i światowej socjologii, ale także na bieżąco zabiera głos, dokumentując i komentując jej losy i wydarzenia społeczne.

A. Z.

Paweł Moźdzysłowski, *Inicjacje i transgresje. Antystrukturalność sztuki XX i XXI wieku w oczach socjologa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 320.

„Sztuki plastyczne XX i XXI wieku [...] oprócz tego, że są instytucją, są uwarunkowane społecznie, politycznie, ekonomicznie, biorą udział w uprawomocnianiu różnic społecznych, edukują, pełnią usługi propagandowe i reklamowe itd., są także polem zdobywania wtajemniczeń w «inne przestrzenie», «nowe światy», «ukryte znaczenia», «głębokie sensy». Są obszarem, w którym dokonuje się przekroczeń kon-

wencji społecznych, wychodzenia poza strukturę, wchodzenia w antystrukturalną liminalność i poszukiwania *communitas*” (s. 9). W taki sposób najkrócej charakteryzuje obszar swoich zainteresowań — Paweł Moźdzysłowski. Zgodnie ze współczesnymi teoriami sztuki trudno (o ile nie jest to niemożliwe) przedstawić jej jasną i, co ważniejsze, skuteczną definicję „istotową”. Tym samym autor stawia na podejście, które można by określić jako funkcjonalne — poszukuje odpowiedzi na pytanie, jakie znaczenia może mieć sztuka czy, mówiąc bardziej kolokwialnie, jaki jest cel współczesnej działalności artystycznej, a także jaki jest jej skutek.

Wspomniane trudności definicyjne oraz obszar zainteresowań autora znajdują odzwierciedlenie w konstrukcji książki. Z jednej strony owo podejście wymusza niejako próbę interdyscyplinarnego spojrzenia na zagadnienia antystrukturalności sztuki, występujących w niej przypadków transgresji, zarówno duchowej, rozumianej bardziej przez pryzmat psychoanalitycznych koncepcji Julii Kristevy, George’a Bataille’a, jak i społecznej, dotyczącej między innymi przekroczeń granic *sacrum* i *profanum*. Z drugiej strony brak jasnych i ostrych uściśleń definicyjnych wymaga od autora zastosowania jednego z socjologicznych rozstrzygnięć dotyczących sztuki, mianowicie koncepcji „poła artystycznego” stworzonej przez Pierre’a Bourdieu. Istotnym skutkiem przyjętej perspektywy interdyscyplinarności oraz wspomnianej koncepcji teoretycznej jest swoiste odejście od porządku historycznego dzieł oraz ich klasyfikacji ze względu na status jako twórczości amatorskiej bądź profesjonalnej: „pisząc o kolejnych zjawiskach artystycznych i je interpretując — stwierdza autor — nie będę kierował się kluczem «ważności» dzieł i artystów z punktu widzenia teorii lub historii sztuki. W moim wywodzie będą sąsiadować ze sobą nazwiska i dzieła klasyków, jak i też twórców nieznanych” (s. 17).

Książka składa się z dwóch rozdziałów. Pierwszy „Pojęcia i kontekst teoretyczny” jest, najszerszej rzecz ujmując, poświęcony przedmiotowi oraz zastosowanej metodzie badawczej. Autor dokonuje w nim krótkiej diagnozy i opisu kondycji społeczeństwa „(po)nowoczesnego”, będącego istotnym kontekstem funkcjonowa-

nia współczesnego pola sztuki, prezentuje również szerokie spektrum definicji i podejść teoretycznych dotyczących wspomnianych w tytule aspektów współczesnej sztuki — transgresji, koncepcji *sacrum* i *profanum* oraz problematyki inicjacji.

Rozdział drugi „Inicjacje i transgresje sztuki współczesnej” jest niezwykle szerokim, komplementarnym i interdyscyplinarnym przeglądem współczesnych działań artystycznych, które w jakiś sposób przekraczają czy raczej wykraczają poza współczesną strukturę społeczną, odnoszą się do sfer niepoznawalnych, przestrzeni *numinosum* współczesnego *sacrum*. Jest on także próbą umiejscowienia współczesnej sztuki w szerszym kontekście społecznym, odpowiedzią na pytanie o status sztuki — w jakim stopniu może ona być traktowana współcześnie jako terapia (co wydają się potwierdzać wypowiedzi polskich artystów nurtu sztuki krytycznej), polityka (w rozumieniu Jacquesa Rancière’a), a także jakie miejsce zajmuje wobec pola nauki, odczarowującej współczesny, postmodernistyczny świat społeczny. Możdżyński przedstawia między innymi koncepcję transgresji między życiem a śmiercią czy raczej między śmiercią a odrodzeniem — śmierć jest tutaj traktowana bardziej w kategoriach oczyszczającej inicjacji, wyzwycia się bagażu „tego świata” na rzecz wyabstrahowania się artystycznego „ja” docierającego do pustki współczesności, świadomego różnic między światem kreowanym a światem prawdziwym, realnym. Tym ciekawszy staje się w owym kontekście przypadek abstrakcji — któremu autor poświęca drugą część rozdziału — jej twórcy dążą do uzyskania „czystej formy”: „Apofaktyczne оголошення і wejście в «інне свіати» zaznacza się dokładnie w twórczości abstrakcyjnej. Twórcy tego kierunku — wzorem mistyków — dokonują stopniowego abstrahowania od przedmiotu widzialnego do odnalezienia bytu «samego w sobie», «istoty», «czystego wrażenia»”. (s. 81).

Kolejne części rozdziału autor poświęca odpowiednio energii (jakże ważnej dla współczesnych artystów, rozumianej tutaj jako istota działania artystycznego, swoisty budulec dzieła, podkreślający konieczność wyzwolenia się z materialnych ram sztuki), alchemii (czy wła-

ściwie poszukiwaniu punktów zbieżnych takowej i sztuki, zwłaszcza na poziomie możliwości transformacyjnych obu) oraz naturze (zakwestionowaniu jej judeochrześcijańskiej postaci na rzecz podkreślenia jej znaczenia i destruktywnych działań związanych z procesami cywilizacyjnymi). Szczególną uwagę Paweł Możdżyński poświęca takim zagadnieniom obecnym w sztuce, jak problematyka Innego, problem ciała oraz odmiennych stanów świadomości.

Reasumując — książka przedstawia interdyscyplinarnie status współczesnego pola sztuki, osadza je niejako we współczesnym postmodernistycznym świecie, jest uchwyceniem jego nie do końca ustalonego statusu, zawieszono między nowoczesnością a ponowoczesnością. Opisuje jednocześnie wszelkie te działania artystów, które są dla owego pola charakterystyczne: „w polu sztuki wypracowuje się coś, czego jeszcze nie ma, a co za chwilę będzie obowiązujące po drugiej stronie — w rzeczywistości struktury [...]. Pojawiające się i znikające nurty, media, mody artystyczne wpisują się w «korowód krótkotrwałych mód» społeczeństwa ponowoczesnego i współtworzą go” (s. 291).

P. G.

Tadeusz Buksiński, *Publiczne sfery i religie*, WNIF UAM, Poznań 2011, s. 223.

Tadeusz Buksiński porusza ważny problem miejsca religii we współczesnych społeczeństwach zachodnich, w tym w społeczeństwie polskim, z punktu widzenia tez filozofii i politologii, a także socjologii i teologii. Koncentruje się na sferze publicznej jako zasadniczym dla demokracji źródle norm, podejmując próbę analizy (przede wszystkim za Jürgenem Habermasem) głównych nurtów przemian i jednocześnie postulując pewne rozwiązania, które uważa za sprawiedliwe (sięgając do poglądów Johna Rawlsa). Jak sam zastrzega: „Tytułowa problematyka została jedynie zasygnalizowana w książce. Zarówno tezy faktograficzne, jak i sugestie o charakterze normatywnym wymagają dalszych konkretyzacji i uszczegółowienia” (s. 7).

Autor świadomie opowiada się po stronie religii (przede wszystkim chrześcijaństwa z naciskiem na katolicyzm), co przejawia się zarówno w wyborze podstaw teoretycznych, na których opiera swoje argumenty, jak i w sposobie prowadzenia dyskusji z poszczególnymi filozofami. Trudno odmówić słuszności wstępnym uwagom dotyczącym „sugestii o charakterze normatywnym”. Z wyjątkiem fragmentów, w których przekonania poznańskiego filozofa biorą górę nad systematyczną analizą krytykowanego poglądu (dotyczy to przede wszystkim rozdziału poświęconego Rorty’emu), całość pracy mimo niekonsekwencji w kilku miejscach stanowi spójny wykład, będący czytelnym i godnym uwagi głosem w sprawie miejsca religii w sferze publicznej.

Składająca się z trzynastu rozdziałów książka podzielona jest na dwie części. „Sfery i przestrzenie publiczne” to podręcznikowe omówienie poglądów Kanta, Habermasa i Rawlsa na wybrane zagadnienie, uzupełnione dwoma ciekawymi rozdziałami analitycznymi, zawierającymi rozróżnienie między przestrzenią a sferą publiczną, nieobecne — jak zauważa autor — w rozważaniach trzech wyżej wymienionych myślicieli. Z kolei „Religie w sferach publicznych” to powrót do dorobku Kanta, Habermasa i Rawlsa w kwestii ich poglądów na miejsce i rolę religii. Kolejne rozdziały zawierają obronę niesłuszną, zdaniem autora, zagrożonego statusu religii w sferach publicznych zachodnich społeczeństw.

Szczególnie interesujący dla czytelnika nie obeznanego z tematyką może być rozdział dziewiąty „Prawne regulacje aktywności publicznej Kościołów i religii”, którego przedmiotem są rozwiązania stosowane w prawie międzynarodowym, w wielu krajach muzułmańskich, Izraelu, krajach Zjednoczonego Królestwa, państwach skandynawskich, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Francji i Rosji.

Można oczekiwać, że powołujący się na Kanta, Rawlsa i Habermasa filozof nie będzie entuzjastycznie nastawiony do poglądów Rorty’ego, jednak w tym przypadku sposób przeprowadzenia krytyki może budzić wątpliwości. Mimo to dyskusja Buksińskiego z Rortym dobrze obrazuje złożoność problematyki reli-

gii w sferze publicznej. Pokazuje, że gdy następuje przejście od teorii do praktyki, może dochodzić do nadmiernych uproszczeń, zakrawających niekiedy na przekłamania. Tym bardziej więc może *Publiczne sfery i religie* należy uznać za publikację skłaniającą do refleksji, dyskusji, dalszych studiów i opracowań tematu, uwzględniających wielość perspektyw oraz szczegółowo analizujących racje (wszystkich) stron, a wstępną deklarację, że: „książka będzie wykorzystywana jako podręcznik i przewodnik po tym zagadnieniu na studiach” (s. 7.), ocenić jako raczej na wyrost, gdyż jej realizacja wymagałaby, po pierwsze, aby zawarte w toku wywodu „postulaty normatywne” zostały szerszej opracowane, a po drugie, aby część krytyczna zyskała głębsze uzasadnienie.

A. R.

Piotr Ślęzak, *Reklama jako czyn nieuczciwej konkurencji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 120.

Książka Ślęzaka jest wyraźnie podzielona na dwie części, w których omawiane są: pojęcie reklamy (rozdział pierwszy) oraz dwa najważniejsze akty prawne regulujące zwalczanie nieuczciwej konkurencji (rozdział drugi) z jednej strony, a przykłady nieuczciwych praktyk reklamowych w różnych możliwych aspektach z drugiej (siedem kolejnych rozdziałów). Autor porusza interesujący i, jak się okazuje, bardzo zawili problem nieuczciwych praktyk reklamowych w świetle polskiego ustawodawstwa.

Rozważając pojęcie reklamy Ślęzak stwierdza: „Wydaje się, że uwzględniając definicje ustawowe, wypowiedzi judykatury i doktryny, za reklamę należy uznać wszelkie działania promocyjne kształtujące popyt. [...] W praktyce podstawową kwestią w stosowaniu przepisów dotyczących reklamy jest jej odróżnienie od informacji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że każda reklama jest informacją, ale nie każda informacja, nawet jeśli pochodzi od przedsiębiorcy, jest reklamą — przedsiębiorca może przecież informować nie reklamując” (s. 21–22).

W rozdziale następnym analizowane są klauzule generalne *Ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji* oraz *Ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym*. Głównym problemem jest nie tylko zawilgość prawa, gdyż — jak spostrzega autor — „Wydaje się, że czyny nieuczciwej konkurencji określone w u.z.n.k., które co do zasady dotyczą relacji między przedsiębiorcami, mogą także naruszać interes konsumenta. Podobnie nieuczciwe praktyki rynkowe, które co do zasady godzą w interes konsumenta zagrażają też interesom konkurującego przedsiębiorcy” (s. 39).

Kolejne partie książki dotyczą: reklamy sprzecznej z prawem, reklamy sprzecznej z dobrymi obyczajami lub uchybiającej godności człowieka, reklamy wprowadzającej w błąd, reklamy nierzeczowej, reklamy ukrytej, reklamy uciążliwej i reklamy porównawczej. Na końcu dołączone zostały obie ustawy będące przedmiotem rozważań w rozdziale drugim, akty prawne, orzecznictwo oraz przegląd ważniejszej literatury.

Całość napisana jest dość zawilgłym językiem, który osobom nieprzyzwyczajonym do prawniczych wywodów może wydać się obcy i nastrożać pewnych trudności. Podobnie duża liczba skrótów, z których nie wszystkie znalazły się w wykazie na początku książki, zamiast ułatwiać utrudnia lekturę. Jakkolwiek z punktu widzenia analizy przepisów książka jest aż nadto wyczerpująca, to — wzięwszy pod uwagę ogólne sformułowanie tytułu, jej skromną objętość oraz związane z mediami zainteresowania autora — pozostawia pewien niedosyt co do pozaprawnych aspektów poruszanego problemu. Mogłaby stanowić część szerszej analizy zjawiska, zawierającej zagadnienia filozoficzne, etyczne, artystyczne, ekonomiczne czy psychologiczne. Są one zresztą sygnalizowane, jednak w sposób niezwykle oszczędny, w wyniku czego kilkudziesięciostronicowa analiza prowadzi do wniosków mieszczących się na zaledwie połowie strony druku.

Mimo to *Reklama jako czyn nieuczciwej konkurencji* jest lekturą pouczającą i inspirującą do dalszych rozważań. Zawiera wiele przykładów wyroków, jakie polskie sądy orzekały w sprawach dotyczących nieuczciwej rekla-

my, znanych prawdopodobnie większości potencjalnych czytelników. Pozwala również dostrzec i nazwać wiele przykładów tego typu działań (lub ich zaniechań) występujących w życiu codziennym, a także poznać, w jakim stopniu prawo nie jest przestrzegane lub jest omijane. Autor tłumaczy to następująco: „Ustawodawca polski zawarł normy regulujące kwestie nieuczciwej reklamy w dwóch odrębnych aktach prawnych. [...] Rozwiązanie to pogłębia chaos w polskim prawie zwalczania nieuczciwej konkurencji. [...] Mnożenie ustaw regulujących tę samą sferę życia gospodarczego wzmacnia jedynie niepewność co do roszczeń przysługujących uprawnionym podmiotom” (s. 79).

A. R.

Agresja wirtualna vs realna: poglądy i badania, Zdzisław Majchrzak, Jan F. Terlak (red.), Wyższa Szkoła Administracji Publicznej im. Stanisława Staszica, Białystok 2011, s. 232.

Od wielu lat agresja jest słowem odmienianym w tytułach i rozdziałach opracowań naukowych przez wszystkie przypadki. Również rzeczywistość wirtualna jest przedmiotem dociekań przedstawicieli rozmaitych dyscyplin naukowych. Omawiany tom to próba przedstawienia problemu agresji i przemocy w świecie wirtualnym i realnym z perspektywy kilku paradygmatów naukowych. „Autorami poszczególnych rozdziałów książki są specjaliści z wielu dziedzin: psychologowie, pedagodzy, kryminolodzy i prawnicy, co pozwala na wieloaspektowe ujęcie agresji wirtualnej i realnej oraz sposobów jej kontroli” — czytamy we wstępie (s. 9). Redaktorzy tomu podzielili prezentowane teksty na dwie części, zgodnie z tytułem książki: „Agresja w świecie wirtualnym” i „Agresja w świecie realnym”.

Pierwszą część otwiera tekst *Realna i wirtualna rzeczywistość*, w którym Zdzisław Majchrzak przedstawia definicje najważniejszych problemów omawianych w tomie, a także podejmuje temat cyberbullyingu, obejmujący takie zachowania jak oczernianie, szykanowanie, tyranizo-

wanie i wyszydzenie (innych osób) z pośrednictwem sieci (s. 28).

W kolejnym tekście, *Boylovers — mistrzowie manipulacji w cyberprzestrzeni* Agnieszki Izdebskiej, podjęty został rzadko omawiany naukowo problem (zdecydowanie częściej uważę poświęcają mu publicyści) „dobrej” pedofilii i „dobrych” pedofili, którzy na prowadzonych przez siebie stronach internetowych (analizowanych przez autorkę) przeprowadzają rozróżnienie między trzema kategoriami: pedofili, molesters i boylovers. Tych ostatnich interesują „przede wszystkim emocjonalne związki z chłopcami, seks traktowany może być jako czynnik wzmacniający już rozwiniętą więź”. Izdebska prezentuje także formy aktywności boylovers w internecie.

Następne dwa artykuły: Mariusza Karbowskiego *Agresja i jej wpływ na dzieci i nieletnich w wybranych grach komputerowych* oraz Grzegorza Kudłaka, Stanisława Tokarskiego i Cezarego Wicińskiego *Gry komputerowe a wybrane elementy osobowości młodzieży gimnazjalnej*, poświęcone są zagadnieniom kształtowania się psychiki ludzkiej pod wpływem gier komputerowych.

W rozdziale *Porządek normatywny w cyberprzestrzeni* Emilia Dolata, Małgorzata Niesobędzka i Izabela Dolata przedstawiają badania własne poświęcone ustaleniu, „które z form cyberprzemocy (kradzież tożsamości, wyzywiska, wyśmiewanie, nękanie, publikacja kompromitujących filmów, publikacja zdjęć bez zgody właściciela) oceniane są przez nastolatków jako przejaw niewłaściwego, naruszającego normy społeczne zachowania” (s. 76), a także społecznej ocenie zachowań użytkowników komputerów i internetu (s. 78).

Drugą część tomu otwiera tekst Małgorzaty Jelińskiej *Przemoc w relacjach rodzic-dzieci w świetle teorii przywiązania Bowlby’ego*. „Teoria przywiązania Bowlby’ego analizuje i tłumaczy zależności, jakie zachodzą między wczesnodziecięcymi interakcjami jednostki z głównym opiekunem, a dalszym jej rozwojem poznawczym, emocjonalnym i społecznym oraz późniejszym funkcjonowaniem w biegu życia” (s. 88). Autorka podejmuje problem agresji i przemocy, sięgając do trzech stylów przywiązania wyodrębnionych przez Bowlby’ego: bez-

piecznego, ambiwalentno-lękowego i unikającego.

Karolina Krzywińska w artykule *Rola lęku i agresji w zachowaniu nieletnich sprawców przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu* prezentuje wyniki badań przeprowadzonych wśród „nieletnich sprawców czynów zabronionych — wychowanków dwóch zakładów poprawczych oraz schroniska dla nieletnich [...] W skład grupy badawczej weszło 30 nieletnich sprawców przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu [...] Grupę kontrolną natomiast stanowiło 30 nieletnich sprawców przestępstw przeciwko mieniu” (s. 109).

Renata Małgorzata Ilnicka w tekście *Przemoc w rodzinie a poczucie osamotnienia dziecka* i Joanna Cichła w artykule *Przemoc wobec dzieci w ocenie policjantów* omawiają aspekty przemocy wobec dzieci, skutki stosowania przemocy i sposoby jej przeciwdziałania.

Ojcowie nieobecni i samotni oraz ich rola w wychowaniu do agresywności Marii Gordon to prezentacja ciekawych badań przeprowadzonych wśród 102 mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności. „Celem pytań zawartych w ankiecie było przede wszystkim uzyskanie informacji o tym, jak badani spostrzegają osobę własnego ojca oraz jak sami funkcjonują w roli ojca” (s. 129).

Józef Kocur w krótkim tekście *Samobójstwa wśród dzieci i młodzieży: czynniki ryzyka i profilaktyka* punktuje najważniejsze i konieczne cechy dobrego, czyli skutecznego programu profilaktycznego.

Porozumienie bez przemocy jako alternatywa zachowań agresywnych nieletnich Katarzyny Potaczalnej jest szkicem metody Marshalla B. Rosenberga stanowiącej spójny i konsekwentny model komunikacji wraz z propozycją pełnego szkolenia w tym zakresie. „Porozumienie bez przemocy w aspekcie zachowań agresywnych przejawianych przez osoby nieletnie stanowić może swoistą alternatywę w obliczu nikłej efektywności dotychczas stosowanych oddziaływań wychowawczo-resocjalizacyjnych” (s. 158).

Kolejne dwa teksty: *Współczesne wyzwania przed placówkami resocjalizacyjnymi dla nieletnich* Sylwestra Bobasa i *Mediacja i sprawiedliwość naprawcza w pracy z młodzieżą niedostosowaną społecznie* Anety Skuzy, poświęcone są alternatyw-

nym wobec najczęściej używanych (i równie często nieskutecznych) metodom resocjalizacji nieletnich. Nieskuteczność jednej z metod — kary pozbawienia wolności — jest tematem tekstu Pawła Kobesa *Kara pozbawienia wolności jako negatywny sposób reakcji na przestępczość nieletnich*.

Zasady odpowiedzialności nieletnich w myśl art. 10 § 2 K.K. w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego autorstwa Wiesława Kozielowicza, sędziego tej instytucji, to dość hermetycznie napisany prawniczy tekst dotyczący „nieletności” sprawców przestępstw.

Przestępczość dzieci i młodzieży w obszarze mezosystemu szkoły Andrzeja Baładynowicza zawiera przegląd badań dotyczących przyczyn zachowań przestępczych dzieci i młodzieży w wieku szkolnym.

Ostatni tekst w tomie, *Potrzeba doznań a agresja u bokserów i piekarzy* Jana F. Terelaka i Ewy Goleń, jest omówieniem badań własnych nad związkiem potrzeby doznań z agresją. „Badaną grupę stanowiło 34 mężczyzn w wieku średnio 21 lat. Grupę eksperymentalną tworzyło 17 osób. W jej skład wchodził mężczyźni uprawiający boks jako sport walki. U osób badanych jedyną aktywnością zawodową jest boks wyczynowy. Grupa kontrolna liczyła 17 osób. Byli to mężczyźni nieuprawiający czynnego boksu, pracujący w zawodzie piekarza, średnio 4,5 roku” (s. 225).

Omawiany tom jest niezwykle różnorodny i wieloparadygmataczny, choć sam jego tytuł może być mylący i zniechęcać do sięgnięcia po tę interesującą lekturę.

J. M.

Piotr O s ę k a, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Znak, Kraków 2010, s. 264.

Wiek XX to niewątpliwie okres rozkwitu różnego rodzaju systemów totalitarnych, a co za tym idzie — metod sterowania, poruszania i ujarzmiania mas społecznych. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że propaganda wraz z dynamicznym rozwojem mediów masowych, gazet, radia i telewizji stanowiła esencję, głów-

ny filar każdej totalitarnej władzy. Przez ponad sześćdziesiąt lat ubiegłego wieku w Polsce funkcjonował taki właśnie system (dyktatura wprowadzona przez Józefa Piłsudskiego i Edwarda Rydza-Śmigłego w roku 1926 aż po okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej) — trudno zatem o lepszą, bardziej przejrzystą i lepiej opisaną egzemplifikację działań propagandowych niż te skierowane wówczas do polskiego społeczeństwa.

Książka *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce* jest swego rodzaju albumem przedstawiającym najciekawsze i najbardziej wyraziste metody, dzięki którym szeroko rozumiana władza starała się nie tylko utrzymać masy w ryzach, ale również kształtować ich myślenie, wychowywać, by nie powiedzieć tresować. Nie jest to pozycja *stricte* naukowa — nie zawiera tła teoretycznego, metodologii czy wyników badań. Jej treść dotyczy przede wszystkim konkretnych przykładów działań z historii Polski, zarówno sprzed drugiej wojny światowej, jak i z okresu stalinowskiego — najbardziej płodnego i owocnego z punktu widzenia skuteczności podejmowanych działań propagandowych.

Każdy z pięciu rozdziałów dotyczy jednej z metod prowadzenia działań informacyjnych, konkretnej figury stylistycznej, mechanizmów budowania wizji rzeczywistości czy, mówiąc szerzej, formacji dyskursywnej. Pierwszy, pod tytułem „Pod sztandarami”, przede wszystkim przedstawia zasięg i możliwości działań różnych typów mediów wykorzystywanych w ramach całej maszyny propagandowej, a także stosowane hasła i zabiegi retoryczne. Zawiera przykłady rozmachu działań logistycznych podejmowanych między innymi w 1938 r. podczas zajęcia Zaolzia przez wojska polskie, z okazji kolejnych świąt pracy czy walki z Kościołem katolickim, jak choćby „kampania choinkowa”. „Choinki, jakie na przełomie lat 1949 i 1950 stały w urzędach, halach fabrycznych i szkolnych świetlicach, zupełnie nie przypominały bożonarodzeniowych drzewek, do których Polacy byli przyzwyczajeni. Zgodnie z instrukcjami Wydziału Propagandy KC na gałązkach zawisły modele hut i kopalnianych dźwigów, flagi państw socjalistycznych, symbole kół zębatach, miniaturowe samochodów, oraz lokomotywy, a na-

wet wycięte z kartonu sylwetki czołgów i armat” (s. 30).

Drugi rozdział — „Zdobywanie młodzieży” — dotyczy metod kształtowania światopoglądu najmłodszych, najbardziej chłonnych, przedstawicieli społeczeństwa. Wpajanie odpowiednich ideałów od samego początku procesu edukacji powinno skutkować wykształceniem nowego, wspierającego system i dyktaturę pokolenia, dając mu tym samym długofalową legitymizację: „Reforma programów szkolnych miała być kolejnym krokiem na drodze do uzdrowienia państwa. Po zwycięskim zamachu stanu, sfałszowaniu wyborów i uwięzieniu przywódców opozycji piśsudzczycy uznali, że nadszedł czas, aby przejąć kontrolę nad wychowaniem młodzieży” (s. 79).

Kolejne dwa rozdziały dotyczą najlepiej rozpoznawalnych i najbardziej wyrazistych figur retorycznych stosowanych masowo przez aparaty propagandowe — figury wroga oraz bohatera. O ile wspólny wróg, na ogół kreowany odgórnie, scalał społeczeństwo pod wspólnym sztandarem, wskazywał kozła ofiarnego, odpowiedzialnego za całe zło systemu, o tyle bohater — bojownik, przodownik pracy, był dowodem siły — jednomyślności i potęgi całej dyktatury. Był on wzorem do naśladowania, wywyższanym i hojnie nagradzanym przez partię. Jednym z przykładów figury wroga, jaki podaje

Piotr Osęka, jest „germańska hydra”: „Powtarzając znaną maksymę, można powiedzieć, że gdyby Niemców nie było, komuniści musieliby ich wymyślić. Paradoksalnie to krzyżackie okrucieństwa i zbrodnie III Rzeszy stanowiły największy kapitał społeczny PZPR” (s. 119).

W ostatnim, piątym rozdziale pt. „Kłamstwa” autor szeroko omawia zagadnienia propagandowej fikcji i mistyfikacji, stosowanych za czasów PRL-u — od prezentowania Katynia jako niemieckiej zbrodni zaczynając, poprzez odpowiednią grę figurą Oświęcimia, aż po eliminowanie z mediów wszelkich akcentów fideistycznych i religijnych oraz zabiegi propagandowe ostatnich lat funkcjonowania Komitetu Centralnego: „Rządzący życzyli sobie, żeby słabość władzy, która zmuszona była podjąć rokowania z «odwiecznym wrogiem», media przedstawiały jako dowód wielkoduszności partii” (s. 238).

Książka Piotra Osęki jest interesującym zestawieniem różnych niezwykle barwnych i sprytnych (nawet z perspektywy czasu) zabiegów stosowanych przez polskie władze przez ponad sześćdziesiąt lat różnych dyktatorskich rządów. Żywy język, duża liczba anegdot oraz przykładów sprawiają, że czyta się ją bardzo szybko i z przyjemnością.

P. G.